Nr. 76. Kraków, Niedziela dnia 11 Grudnia. 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:
W Krakowie: kwartalnie w. a. zł. 3 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej „ „ 3 „ 50
W Niemczech „ marek 7 pf. 40
W innych krajach „ franków 8 —
Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY:
6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

OD WYDAWNICTWA.

Wobec krążących pogłosek o mającej nastąpić zmianie wydawnictwa i redakcyi „Gazety Krakowskiej“, mamy zaszczyt zawiadomić, że „Gazeta Krakowska“ pod tąż samą redakcyą i w tym samym kierunku wychodzić będzie, z tą tylko różnicą, że wskutek poparcia, jakie znalazła u Szan. Publiczności, dziś już ceny przedpłaty zniża następująco:

W Krakowie	rocznie	w. a.	złr.	10 —
„	kwartalnie	„	„	2 50
„	miesięcznie	„	„	1 —
„	rocznie	„	„	12 —
Z przesyłką	kwartalnie	„	„	3 —
„	miesięcznie	„	„	1 20

Katastrofa w Wiedniu.

Smutną wiadomość przyniosły nam wczorajsze telegramy z Wiednia. Jak grom z jasnego nieba, tak niespodzianie padło na miasto Wiedeń wielkie nieszczęście, przejmujące swoją grozą każde serce ludzkie. *W płomieniach Ringteatru zginęło dnia 8 b. m. kilkaset osób!* Cóż to za okropna wiadomość, poruszająca do głębi uczucie ludzkie!

Wprawdzie przyzwyczajeni jesteśmy i do większych strat w ludziach, gdy namiętności polityczne, cele państwowe lub osobiste rządzących, wyprowadzają do zapasów całe masy ludzi uzbrojonych w narzędzia mordercze, i gdy te masy zabijają się dla owych celów, częstokroć obojętnych a nawet wstrętnych; wprawdzie wówczas notują się owe straty z wielkiem zadowoleniem i biuletyny wojenne tem większą sprowadzają radość, im większe straty w ludziach wykazują; jednak są to stosunki anormalne, których całą przewrotność dopiero wtedy się widzi, gdy w serce ludzkie uderzy inny cios, choćby mniejszy, lecz nie ludzką zdziałany ręką! Wtedy to zagrają owe szlachetne, w najgłębszych tajnikach serca ukryte, a wszystkim ludziom wspólne uczucia takim harmonijnym akordem, że giną w nim wszelkie indywidualne różnice i toną w jednym potężnym głosie ludzkości.

Taki też głos żalu i współczucia wywołało u wszystkich nieszczęście, jakie dnia 8 b. m. spotkało ludność wiedeńską. Serce się wzdryga, gdy się pomyśli, jakie męczarnie musiały przejść te ofiary, które nie mogąc się wydobyć na wolność z gmachu teatralnego, podusiły się w dymie i spaliły żywcem w płomieniach. Paręset osób zginęło, a ileż łez i boleści wywarła ich straszna śmierć w rodzinach, w kołach przyjaciół i znajomych. Jakiż wreszcie smutek przeszyć musiał całe miasto, z którego nagle tyle osób i taką okropną śmierć znalazło.

Serdeczny tedy żal i głębokie współczucie wyrazić musimy na tem miejscu dla nawiedzonego tak srogo miasta Wiednia i serdeczny żal za ofiarami, które padły pastwą płomieni, a głębokie współczucie dla ich rodzin i całego w smutku i żałobie pogrążonego miasta.

Powrót hr. Kalnoky.

Drogą na Berlin wraca hr. Kalnoky z Petersburga do Wiednia; w Berlinie przyjmował go dnia 7 i 8 b. m. cesarz niemiecki i ks. Bismark.

Do Petersburga nie udał się zapewne minister spraw zewnętrznych monarchii austro-węgierskiej, by tam złożyć listy odwołujące go z posady posła na dworze petersburskim, bo poseł, który powołany zostaje na wyższe urzędowanie, nie składa sam wedle przyjętego zwyczaju, swoich listów odwołujących, lecz składa je następca jego wraz ze swojemi, uwierzytelniającemi. Po cóż więc udawał się hr. Kalnoky do Petersburga? i dlaczego wracał drogą na Berlin? Zdaje się, że w tych dwóch pytaniach zawartą jest zarazem odpowiedź, że interes spólny między Berlinem, Wiedniem i Petersburgiem był drogoskazem i celem podróży hr. Kalnokyego. Zawiązane na wodach gdańskich włókna trójcesarskiego przymierza, których dalszą przędzę przerwała chwilowo nagła śmierć bar. Haymerle, wymagały snać nowej konkretnej stypulacyi i aprobaty ze strony Austryi, której interesa najwięcej krzyżują się z moskiewskiemi. Czy zaś stypulacye te ochronić zdołają monarchię przed nowemi niespodziankami, czy widmo trójcesarskiego przymierza wypłynie z tych umów w całej swojej pełni i ze wszystkiemi akcesoryami, niewiadomo; wiadomo tylko, że zastraszający i z każdym dniem pogorszający się stan wewnętrzny Rosyi, czyni z nią wszelkie przymierze, zwłaszcza w reakcyjnych zamiarach podjęte, tem niebezpieczniejsze. Monarchia zaś rakuska podając rękę władcy zasiadającemu na tronie podminowanym, wdaje się w grę bardzo niebezpieczną, bo zwraca ku sobie ów prąd, którego gwałtowne wybuchy już tyle razy przeraziły świat swoją grozą.

W chwili, kiedy nieczyste fale trójcesarskiego przymierza pędziły już raz podejrzaną łódkę cara Aleksandra III ku spokojnej nawie państwowej rakuskiej, umarł nagle wierny jej sternik bar. Haymerle, i mówiono wówczas, że trumna jego stanęła w poprzek tym falom niebezpiecznym i odwróciła je od monarchii austro-węgierskiej. Dzisiaj fale te podnoszą się znowu, a ktoś przesądny mógłby znowu utrzymywać, że cios niespodziewany a okropny, który uderzył w stolicę monarchii tegoż samego dnia, kiedy hr. Kalnoky kończył układy z ks. Bismarkiem na podstawie petersburskich informacyj, był przestrogą przed niebezpieczeństwem, jakie ztąd dla monarchii wyniknie.

W obronie legionów polskich.

Niechcąc czytelnikom narzucać więcej własnych swoich zdań, któreby mogły niewzbudzać zaufania, wolę pozbierać i powtórzyć z autentycznych źródeł historyczne fakta jako i twierdzenia znakomitych ludzi, znanych ze swojej powagi a stojących na najwyższych stanowiskach w téj właśnie epoce, którą bronić zamierzyłem przeciwko zdaniom tych ludzi, którzy ją widocznie za mało znają, albo fałszami zaćmić pragną.

Niechodzi tutaj wcale o uwydatnienie postaci tych ludzi, którzy stali na czele tego ruchu; historya już wyrzekła o nich sądy i dawno wyrok o ich czynach wydała. Chodzi nam głównie o wykazanie prawdziwego charakteru tego doniosłego a pełnego poświęceń prądu.

Uważam tutaj za stosowne przytoczyć na samym początku pierwsze karty z oryginalnego manuskryptu jenerała Dąbrowskiego, który właśnie zawiera całą kampanię włoską; te karty potwierdzają w krótkich słowach to, co drudzy pragną zamilczeć, a my chcemy oprzeć na dowodach. Drogocenny ten rękopis pisany w języku francuskim, zawiera własnoręczne listy wielu marszałków francuskich, jako i naczelnie dowodzącego podówczas kampanią włoską Napoleona Bonapartego, zawierają również traktaty i ugody z rządem włoskim zatwierdzone z jenerałem Dąbrowskim, późniejszym wodzem legionów polskich.

To dzieło poświęcone krewnym legionistów ma na pierwszej karcie charakterystyczne i stosowne do okoliczności motto:

„Szał obywatela marzącego o szczęściu swej Ojczyzny ma coś, co wzbudza poszanowanie.“

Dalej czytamy ustęp pod tytułem: „avertissement“, ostrzeżenie, które dosłownie podaję:

„Legiony w armii włoskiej i armii naddunajskiej są dosyć znane w Europie; lecz powodów, które wpłynęły na ich formacyę nie wielka liczba ludzi zna dobrze. Wielu mniemało, że legiony polskie powstały ze zbiegów i najemników, tudzież z oficerów, których jedynym celem było, służyć ambicyi lub interesowi naczelnika, lub mieć sposób utrzymania życia. A przecież jestto nader fałszywe mniemanie i każdy czytający niniejszą pracę i radząc się dowodów, łatwo przekonać się zdoła, że nigdy tak nikczemne pobudki nie ożywiały Polaków, i że zjednoczyli się w korpus zbrojny w jedynym celu powrócenia do własnej Ojczyzny; a nim to nastąpi, połączyli się, aby utrzymać pomiędzy sobą narodowego ducha i nadzieję zostania kiedyś korpusem narodowym. Wreszcie woleli być wygnańcami i ciepieć niedostatek, jak przyzwolić milcząco na ucisk swojej ojczyzny, schylając kark pod jarzmo mocarstw, które ją napadły i rozszarpały.“

„Darmoby kto chciał szukać w tych pamiętnikach poprawności i czystości stylu; pisane są one po żołniersku i wielka ich liczba wyjęta w przekładzie francuzkim z niemieckiego, polskiego i włoskiego języka, stracić musiała coś ze swojéj pierwotnéj energii i prostoty.“ — Pisano w Medyolanie, roku 9go rzeczypospolitej francuskiej.

Ktokolwiek byłby czytał choć tylko ten ustęp pisany przez samego wodza legionów, jużby się na darmo nie silił dowodzić, że te legiony były martwe, bez wiary i szukające zysku materyalnego.

Po tém objaśnieniu następuje: „przedmowa“, w której autor pamiętników wojskowych obszernie opisuje to, co w moim wstępie w streszczeniu podałem. Chcąc jednakowoż jaśniej przedstawić zapatrywania i plany ówczesne tego znakomitego wodza i patryoty podaję tylko początek, który jest poniekąd kamieniem węgielnym, dalszego rozwoju wszystkich czynności polskich oddziałów:

WSTĘP.

„Gdy marszałkowie Sejmu konstytucyjnego Małachowski i Sapieha dostrzegłszy, że król zamiast popierać konstytucyą 3go maja 1791 r. zwłóczył pod rozmaitemi pozorami stanąć na czele armii polskiej w jéj obronie, ujrzeli go łączącego się d. 25 sierpnia 1792 r. z konfederacyą Targowicką. Gdyby owi marszałkowie zwołali byli sejm i stanęli byli wraz z nim na czele armii, można było niepłonną mieć nadzieję, że Polska byłaby jeszcze ocaliła swoje istnienie. Słusznie powiedziano, i temu nikt nie będzie śmiał zaprzeczyć, że w takim razie szlachetny zapał ogarnąłby był wszystkie serca mieszkańców Polski, i że dla utrzymania nowej konstytucyi, nie szczędzilibyśmy byli wszelkich ofiar.

„Armia licząca 60.000 ludzi nie była ani zniechęconą, ani zwątpiałą i była opatrzoną we wszystko. Były środki powiększenia jej jeszcze, znaleźć było można dostateczne fundusze na jej dalsze zaopatrzenie i utrzymanie, tem więcej gdyby naród ujrzał był na jej czele swych reprezentantów. Wprawdzie dowodzili nią jenerałowie i oficerowie niedoświadczeni, lecz im nie brakło ani odwagi ani miłości Ojczyzny, ani dobrej woli, ani wreszcie geniuszu militarnego, wrodzonego Polakom. Nie wyłączam z ich liczby księcia J. Poniatowskiego, jenerała Michała Wielhorskiego, jako i Mokronowskiego, uważanych za stronników królewskich, którzy niewątpliwie byliby się bili zorówno z drugimi za konstytucyą wbrew woli samego nawet króla. Lecz gdy marszałków ujrzano w nieczynności opuszczających Warszawę a następnie i Polskę, a król przystąpił do konfederacyi Targowickiej i tém samém zostawił Moskalom i ich stronnikom wolność robienia z wojskiem i krajem, co im się tylko będzie podobało; cóż w takim razie mogła zrobić armia i jej jenerałowie?“

Wtenczas właśnie Dąbrowski, który był wicebrygadyerem w brygadzie jen. Byszewskiego, na pierwszą wiadomość o zbliżaniu się Prusaków pod komendą jen. Mollendorfa podał Byszewskiemu plan wnijscia trzema kolumnami do Warszawy i z posiłkiem ówczesnéj załogi, która była samem doborowem wojskiem, odeprzeć Prusaków całą tą zbrojną siłą. Dąbrowski ze znaną swoją energią, nakłonił Byszewskiego, aby wymaszerował do Błonia, zkąd wysłano Fischera byłego adjutanta Kościuszki, do króla Stanisława z wiadomością rozpoczętego planu, a którego zamiar miał być wielką tajemnicą; jednakże widocznie był o nim uwiadomiony Igielstrom, gdyż niespodzianie wyszedł rozkaz robienia barykad pod Wolą, a wkrótce potem przyjechał do kwatery głównej do Grojca adjutant królewski Górzyński z rozkazem, ażeby wojska wróciły na swoje dawne stanowiska.

Dąbrowski, widząc zdradzone swoje plany i przewidując za ostatnią alternatywę poddanie się wojska polskiego Prusakom lub Moskalom, jedzie cichaczem i spiesznie do Krakowa, aby szukać tam pomocy w złączeniu się z dywizyą Wodzickiego.

Ci dwaj szlachetni mężowie, przepełnieni miłością Ojczyzny, utworzyli i potwierdzili razem plan zcentralizowania wszystkich sił około Warszawy, a w razie niemożności dokonania tego postanowienia, które miało odeprzeć zbliżających się Prusaków, przygotowali drugi plan złączenia się na granicy pod Bronowicami nad rzeczką Rudawą, a to w celu maszerowania przez Szląsk, Morawę, Bawaryę, dążąc na Sztrasburg do Francyi, gdzie zawiązawszy legion polski mieli zawezwać marszałków sejmu jako i rozproszonych posłów dla utworzenia reprezentacyi narodowej, któraby legalnie traktować mogła z mocarstwami Europy o dalszym losie rozdartej Polski.

Dąbrowski, wracając przepełniony temi dwoma projektami, zastaje niestety w Końskiem Byszewskiego, przerażonego obiegającą wieścią o rozbrojeniu naszego wojska. Oczywiście wielkie zmiany zajść musiały, bo jak na początku już wspomniałem, wyszedł rozkaz podpisany przez Ożarowskiego, zastępującego wtenczas hetmana koronnego, polecający cofnięcie wojska do dawnych stanowisk. Równocześnie nadszedł reskrypt z postanowieniem zmniejszenia kadrów polskich aż do liczby 15.000. Wiadomo przecież, że przed wykonaniem tego rozkazu wybuchła rewolucya 1794 r., na czele której stanął Kościuszko.

Dąbrowski w przedmowie swoich pamiętników mówi, że nie będzie opisywał tej epoki, bo celem jego jest kampania włoska i legiony polskie; dlatego też kończy tę przedmowę temi ustępami:

„Nie chcemy opisywać, w jaki sposób ta rewolucya rozpoczęła się, jaki był jej przebieg i koniec, gdyż chodzi nam raczej o to, aby wykazać, że legiony polskie, stanowiące część armii francuskiej na żołdzie rzeczypospolitej włoskiej, nie były sformowane z najemnikówani dezerterów lub też jeńców wojskowych, lecz z Polaków, których jedynym celem było oswobodzenie Ojczyzny; walczyć za nią, i zainteresować nią Rząd francuski, a tém samém zapobiedz zupełne-

mu jej upadkowi. Zobaczmy dalej, ile to tych walczących obrońców Ojczyzny udało się do Włoch i nad brzegi Renu, aby się połączyć z legionami polskimi i podzielać ich walki, niedostatki i chwałę, przełamywać przeszkody, które ze wszech stron stawiały opór ich przedsięwzięciu. Wieluż z nich było zmuszonych przedzierać się pod rozmaitemi pozorami przez całe Niemcy i często zniewalani przez oddziały wojsk austryackich, po najgorszym obchodzeniu się z nimi, do wnijścia w ich służbę jako prości żołnierze, a tem samem walczyć w sprawie swych najokrutniejszych nieprzyjaciół. Z niebezpieczeństwem własnege życia, jedni starali się uchwycić korzystną chwilę, w której mogliby poddać się w ręce wojska francuskiego, lub ratować ucieczką w ich szeregi: inni znowu udawali się do Konstantynopola, i przepłynąwszy morze Śródziemne z niebezpieczeństwem wpadnięcia w ręce barbarzyńców, a inni jeszcze na Anglię przybywali do Włoch.“

Widząc wszędzie ślady tak gorących zabiegów, tak czynnych poświęceń, których podstawą była tylko czysta miłość Ojczyzny, widząc ten zapał i te namiętne żądze do ratowania wszelkiemi siłami i sposobami najechaną i rozszarpaną Ojczyznę; jakże bolesnemi i błachemi wydają się twierdzenia tych, co mówią, że u ówczesnych jenerałów polskich Ojczyzna była tylko na drugim planie, że była mrzonką zasłonioną grubą mgłą, że porywające pieśni narodowe były powtarzane jak martwe litery!...

Na Boga żywego! jakże można teraźniejsze pokolenie karmić takiemi fałszami! Pocóż te śmieszne ostrożności przygaszania jakiegoś niebezpiecznego ognia, który się nigdzie nie pali!? Spojrzyjmy do okoła, a nie dojrzymy nigdzie tego dawnego szlachetnego szału, tego fanatyzmu i tej palącej się pochodni, która przyświecała męczennikom, co niegdy biegli ratować Ojczyznę. Widzimy prędzej prąd zupełnie przeciwny, bo widzimy popędy, namowy i skryte nurtowania w celu wywołania czci i uwielbienia nie ku naszym bohaterom, ale ku obcym dla nas rządom i ich monarchom; nigdzie zaś nie spostrzegamy tych mniemanych „szalonych“ popędów do zgubnego dla naszej sprawy pożaru! Ta obawa i ta walka pewnej garstki naszego społeczeństwa, czyż nie przypomina nam ową walkę Don Quichota z urojonym nieprzyjacielem! My zaś zostawiamy ten postrach tym, na których głowie czapka gore, a którzy w danym przypadku trudno zdadzą rachunek z swojego sumienia!

My idźmy z czołem jasnem i podniesionem w górę, w tę przyszłość, która nas czeka — bo sztandar, co nad nami powiewa, jest sztandarem czystej miłości Ojczyzny, bez żadnej skazy, bośmy nigdy nie ugięli przed przemocą nieprzyjaciół polskiego kolana!...

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Nowy Targ, dnia 8 grudnia.

Ktokolwiek odbył wędrówkę w nasze góry, odpoczywał zapewne w Nowym Targu; a odpocząwszy poświęcił może kilka chwil na zwiedzenie osobliwości podtatrzańskiej metropolii. Widział więc sławny trotuar, ułożony fantastycznie z ostrych kamieni, pomiędzy któremi czernią się tu i owdzie głębokie dziury, widział ratusz zbudowany na wzór i podobieństwo karczmy, domy o pięknych, prostych liniach, harmonii których nie psują kominy, sterczące tak brzydko ponad dachami w innych miastach i miasteczkach.

Wszystko to jednak — i wiele innych ciekawych rzeczy — widział ów, szukający górskich wrażeń wędrowiec, w lecie; ale nie widział w jesieni, kiedy mieszkańcy metropolii, syci wrażeń letnich, zabierają się do długiego snu zimowego. O, w jesieni pod zimnemi podmuchami wiatru zmienia się bardzo fizyonomia miasta; znikają gunie, a różne kożuchy, stare, nowe, połatane, z rękawami i bez rękawów zjawiają się na grzbietach dorodnych dzieci gór. Równocześnie sławny trotuar pokrywa się błotem, pod którego gęstą warstwą chowają się kamienie i dziury, tworząc niebezpieczne zasadzki dla nóg przywykłych do równiejszych środków komunikacyi.

O wzorowym porządku w mieście, nad którym czuwają bystre oczy dwóch policyantów, o czynnościach rady miejskiej, o energii magistratu i gospodarce gminnej, możnaby wiele powiedzieć, jednakże z pewnemi zastrzeżeniami. Może być, iż poważni stróże bezpieczeństwa publicznego, którzy w chwilach wolnych od zajęć urzędowych golą szanowne brody P. T. członków gminy — za wiele czasu poświęcają tej czynności z ujmą dla godności stanu i swej zaszczytnej misyi. Może być również, iż niejeden mąż surowych zasad zarzuciłby naszej Radzie miejskiej zbyteczną skłonność do kontemplacyi wśród pewnych okoliczności... Możeby się zasmucił na widok gospodarki gminnej, a nad przyszłym losem miasta załamałby ręce z rozpaczy.

Zresztą jednak Nowy Targ, jakkolwiek nie dorósł jeszcze do stanowiska, aby bez kłopotu mógł przyjąć w swe mury gimnazyum lub sąd kolegialny, jest miastem o wiele znakomitszem od Ryczywoła, o którym pewien złośliwy geograf zamilczeć wolał. Szkoda tylko, że z własnej winy zajmuje bardzo poślednie miejsce pomiędzy miastami galicyjskiemi. Mówię „z własnej winy,“ bo trudno znaleść inną przyczynę, dla której miasteczko to, będące głównym punktem handlowym dla obszernej podgórskiej krainy, posiadające znaczny majątek w rozległych lasach i innych nieruchomościach, a do tego intratną propinacyę, — której dochody, niestety, oddano nierozważnie w żydowski monopol — znajduje się w stanie bardzo zaniedbanym.

A zanosi się na to, że z czasem będzie jeszcze gorzej. Niegdyś za rządów autokratycznych, miasto miało w swej kasie znaczną gotówkę, a dziś — wstyd to wyznać — i gotówki już nie ma i na majątku gminnym ciążą znaczne długi. Przyczyną tak złego stanu finansowego jest niedbała gospodarka gminna, narażająca miasto na większy jeszcze upadek.

Z czasem podam może więcej wiadomości o zarządzie funduszami miejskiemi; teraz pilno mi zaznaczyć pocieszający a pierwszy dowód budzącego się patryotyzmu pośród tutejszych mieszkańców. Objaw to wprawdzie bardzo słaby, witamy go jednak z radością jako zwiastuna silniejszego w przyszłości rozwoju narodowego uczucia.

W dniu 29 listopada zebrało się za inicyatywą człowieka dobrej woli, szczupłe kółko dla uczczenia 51-letniej rocznicy powstania listopadowego. W smutnym nastroju spędzili zebrani parę godzin czasu, mając pomiędzy sobą weterana z minionych walk, świadka i uczestnika wielkich a bolesnych wypadków, które zawsze z jednakową siłą rozdrażniają krwawiącą ranę w sercu narodu.

Przebiegając myślą długi przeciąg czasu dzielący nas od tych wydarzeń pełnych sławy, heroizmu i stałości ducha, trudno oprzeć się wrażeniu głębokiego, pognębiającego smutku. Ileż to świeżej krwi od upadku powstania listopadowego, rzuciły następne pokolenia na szalę odkupienia błędów narodu; iluż męczenników widzieliśmy konających na szubienicy, lub pod kulami wroga — a ile mordów popełnili skrycie mściwi barbarzyńcy? Pomimo tylu męczeńskich ofiar, pomimo nadludzkich wysileń, gęste ciemności niewoli otaczają nas ciągle swym czarnym całunem; już i ręka opada bezwładnie pod ciężarem kajdan, a duch narodu stuletnią torturą zmęczony, słabnąć zaczyna. Tyle zbrodni wołających o pomstę do nieba spełniono już na nas bezkarnie, że ze zwątpieniem zapytać można: kiedyż o Panie! dopełni się miara zbrodni, a nastąpi dzień sądu!

Musi on nadejść, a może jest bliższym, niż myślimy. Spojrzyjmy tylko na to, co się dzieje w ciemnem państwie Carów; przypatrzmy się, jak olbrzymie cielsko naszego kata, tknięte wewnętrzną zgnilizną, wije się w konwulsyach, jak się rozpada toczone przez miliony robactwa, a poznamy niewidzialne ramię Bożej sprawiedliwości.

Miejmy nadzieję, że ujrzymy i dzień kary, że dzień ten będzie zarazem dniem zmartwychwstania męczennicy, której potężny duch, gdy spracowane raminna kata ustają, przez usta żyjących, z grobów pomordowanych woła z jednakową siłą: „A przecież — żyję!“

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Zeszyt pierwszy dzieła zbiorowygo, wydawanego nakładem Zarządu Muzeum Narodowego w Rapperswylu, pod tytułem: *„Wieniec półwiekowej rocznicy powstania listopadowego“*, wyszedł właśnie z druku i rozsyłka tego zeszytu prenumeratorom już się rozpoczęła:

Zawarte są w nim następujące prace:

Słowo wstępne od Zarządu Muzeum Narodowego w Rapperswylu.

Wstęp do odczytów, z powodu 50letniej rocznicy, mianych we Lwowie, przez Leszka Borkowskiego.

Noc 29 listopada, przez Eustachego Śmiałowskiego.

O Polkach, które się szczególniej zasłużyły Ojczyźnie w 1831, przez Felicję z Wasilewskich Boberską i

Weterani powstania listopadowego. Obrazy, szkice i rysy biograficzne, zebrane przez Agatona Gillera, redaktora „Wieńca“.

Ostatnia ta praca zajmie kilka zeszytów „Wieńca“. W pierwszym, obecnie ogłoszonym, obejmującym siedm arkuszy druku, znajduje się dopiero jej początek, to jest biografie dwóch belwederczyków: Ludwika Nabielaka i Leonarda Rettla. Wszystkich zaś życiorysów uczestników powstania listopadowego, napisanych przez A. Gillera i przeznaczonych do „Wieńca“, jest 250 — nie wiadomo wszakże jeszcze w tej chwili, ile ich będzie można pomieścić w następnych zeszytach, w których ma być także wydrukowana znakomita rozprawa Stefana Buszczyńskiego: O znaczeniu dziejów Polski i walk o niepodległość i Opis obchodów półwiekowej rocznicy. Całe dzieło obejmie sześć tejże objętości zeszytów, co pierwszy, zawierać więc będzie przeszło 40 arkuszy druku.

Prenumerata jest otwartą aż do wyjścia ostatniego zeszytu. Ponieważ odbija się tylko 500 exemplarzy i dzieło w handlu księgarskim znajdować się nie będzie, te więc osoby, które się dotąd nie zapisały na listę prenumeratorów, a życzą sobie posiadać „Wieniec“, niechaj pospieszą z pzzesłaniem prenumeraty.

Prenumerata w Galicji wynosi 3 złr., z przesyłką pocztową wszystkich sześciu zeszytów 5 złr. i 50 centów.

Pieniądze nadsyłać można pod jednym z następujących adresów: *A. Giller à Rapperswyl (Suisse)*, lub *Władysław Plater à Villa Broelberg, p. Bendlikon (Canton Zurich Suisse)*; składać je również można w Redakcyi „Gazety Krakowskiej.“

Treść „Wieńca“ poświęcona wypadkom powstania 1831 i zasługom jego uczestników, powinnaby zachęcić do licznej prenumeraty. Z pierwszego zeszytu, czytelnicy powezmą wyobrażenie o wartości i doniosłości całego dzieła. Ażeby je uczynić dostępnem, zwłaszcza dla niezamożnych weteranów, Zarząd Narodowego Mueeum nie zmienił niskiej, pierwotnie oznaczonej ceny, chociaż nakład podwoił się z powodu zdwojenia objętości dzieła. Będzie ona miłą pamiątką dla ich rodzin i dla nich samych, znajdą w niem bowiem obraz własnej swojej działalności i przypomnienie pełnych chwały wydarzeń.

Jeżeli koszta wydania pierwszego tomu zostaną pokryte, Zarząd Narodowego Muzeum przystąpi do wydania dalszych tomów „Wieńca“ i w nich zamieści życiorysy tych uczestników powstania, które dla braku miejsca w pierwszym nie mogły być wydrukowane. Od publicznego więc poparcia zależy, ażeby to dzieło zamieniło się na księgi całego pokolenia 1831 roku. Zarząd liczy na nie i spodziewa się, że w nadziei swojej nie zostanie zawiedzionym.

Przegląd polityczny.

W poprzednim numerze Gazety zdaliśmy sprawę z 174 i 175 posiedzenia Izby (w oznaczeniu cyfry zaszła pomyłka drukarska).

Na dalszem (176-tem) we środę odbytem posiedzeniu toczyły się obrady nad nowelą do ustawy wojskowej z dnia 5 grudnia 1868 r., mianowicie dyskusya szczegółowa.

Artykuł I brzmi: „Paragrafy: 4, 14, 15, 21, 25, 27, 31, 33, 33, 36, 39, 40, 41, 44, 45, 52, 54 i 55 ustawy wojskowej z dnia 5 grudnia r. 1868 tracą moc prawną, a powinny odtąd brzmieć jak następuje. Komisya wojskowa do paragafów powyższych dodaje: 34 i 53. Ponieważ artykuł ten należy poniekąd tylko do napisu, przeto pozostawiono go na koniec obrad szczegółowych, a wzięto

---

WIECZOREK MICKIEWICZA

w gimnazyum św. Anny.

We środę d. 7 grudnia odbył się w amfiteatrze Nowodworskim wieczorek na cześć Mickiewicza w gimnazyum św. Anny, urządzony, przy pomocy gospodarza, przez uczniów VIII klasy.

Po raz pierwszy oglądaliśmy Amfiteatr po świeżem i ozdobnem odmalowaniu. Odnowiono go w stylu poważnym; w kole żerandolowem zamieszczono herby fundatorów i dobroczyńców szkoły; szkoda tylko, że nieprzywrócono orła białego, w samym środku, którego w nadmiarze gorliwości serwilistycznej b. dyrektor Klemensiewicz zamalować kazał, a sześciokątna, zygmuntowska amarantowa tarcza dziś jeszcze wskazuje miejsce, gdzie się herb państwa mieścił.

Starożytna ta i dla wszystkich uczniów dawniejszych pamiętna sala, przez długi czas służyła do podrzędnego użytku, dopiero dzisiejsza dyrekcya przywróciła dawną świetność Amfiteatrowi, co jej za zasługę policzyć trzeba.

Tu za rzeczypospolitej Krakowskiej odbywały się corocznie w lipcu popisy publiczne uczniów tej szkoły, zwanej oddawna Liceum św. Anny.

W pośrodku sali po pod oknami, za długim stołem dywanami okrytym, zasiadał komisarz rządowy instytutów naukowych, delegowani egzaminatorowie z uniwersytetu, prorektor czyli dyrektor ówczesny gimnazyum i grono profesorów. Po lewej stronie od wnijścia, na ławach amfiteatralnych uczniowie klasy egzaminowanej; po prawej rodzice, krewni, opiekunowie i publiczność. Egzamina te nie były czczym popisem, bo komisarz i delegowani mieli prawo pytania i zawsze z niego korzystali.

Nazajutrz po ostatnim egzaminie, odbywało się uroczyste nabożeństwo, a po niem, w obecności prezesa Senatu, niby udzielnego ówczesnego monarchy, rozdawano publicznie nagrody i pochwały zasłużonym, co wywoływało szlachetną emulacyę pomiędzy uczniami.

Tu wreszcie odbywały się sejmy Rzeczypospolitej krakowskiej.

Przepraszamy czytelników za ten ustęp, a powracamy do zdania sprawy z obchodu.

Otóż w tej sali zawieszonej portretami królów polskich i znakomitych mężów, przystrojonej świętalnie w girlandy i festony z zieleni, śród których jaśniały tytuły najznakomitszych utworów ukochanego poety i rzęsiście oświetlonéj, zebrało się mnóstwo, obojej płci bubliczności, profesorów i uczniów gimnazyalnych.

Żałujemy bardzo, że spóźniwszy się nieco, nie słyszeliśmy odczytu jednego z uczniów VIII klasy o IX księdze Pana Tadeusza. Opowiadano nam tylko, że odczyt był starannie opracowany, odznaczał się oryginalnością poglądu, miłością przedmiotu a ciepłem słowa; szkoda tylko, że młody prelegent, dał się za poetą porwać zbytniem uwielbieniem dla Napoleona I, przypisując mu dobre chęci dla Polski, których on nigdy nie miał, a używał Polaków jako narzędzie swej niepohamowanej pychy i rachuby, gdy mu zaś potrzebni nie byli, słał ich obojętnie na śmierć do Hiszpanii i na San-Domingo, nie myśląc wcale ich poświęcenia odbudowaniem ojczyzny odpłacić. W życiu tego niezwykłego człowieka rozróżnić trzeba generała Bonaparte z r. 1796, od cesarza Napoleona z 1812.

Następnie odegrali uezniowie na fortepianie i skrzypcach różne utwory muzykalne naszych i zagranicznych mistrzów, a poważne kompozycye przeważnie wybrano. Jakkolwiek wystąpienie publiczne pozbawiało młodych wirtuozów pewności, publiczność z przyjemnością ich słuchała, wiedząc, że to nie popis koncertowy, ale próba tych, którzy jeżeli będą mogli oddać się z zapałem tej pięknej sztuce, zdołają ją opanować. Nie szczędzono młodzieńcom oklasków, mianowicie też ostatni kwartet na dwoje skrzypiec, fortepian i fisharmonikę zgodnością wykonania powszechne uznanie zyskał.

Popisy muzyczne przegrodziła deklamacya. Jeden z uczniów wypowiedział z uczuciem i ogniem śliczny wiersz Mickiewicza „Posąg Piotra Wielkiego“.

W drugim oddziale wieczorku uczniowie odegrali Antygonę Sofoklesową, którą świeżo przełożył i wydał Jan Czubek, profesor gimn. św. Anny. Przedewszystkiem tłumacz miał niemałe trudności w oddaniu rymowym wierszem wiernie oryginału greckiego. Do krytyki należy ocenić szczegółowo przekład, tu tylko wspomnimy, że język był jędrny i obrazowy, że tym, którzy po grecku czytać nie mogą, dał wyobrażenie o arcydziele Sofoklesowém, które żywo zajęło słuchaczy.

Należy uczniom oddać sprawiedliwość, że występując publicznie, na tak obcej dla siebie arenie, o ile sił stało wywiązali się dobrze z trudnego zadania. Widno, że pracowali nad tem usilnie, bo nie zaginął najmniejszy odcień. Mianowicie też grający Antygonę rzewnością, Tejrezyasz powagą, Hajmon siłą rozpaczy, a strażnik wielkim humorem przodowali innym.

Brakowało tylko pewnego cieniowania, modulacyi, przestanków i dlatego deklamacya czasami stawała się monotonną nużącą, ale na to potrzeba znajomości warunków sceny, doświadczenia i wprawy, a tych wymaga się tylko od aktorów z zawodu. Mimo tych jednak drobnych braków całość wyszła okrągło, i pokazało się, że arcydzieło mistrza, choć nie podniesione przyborem dekoracyj i kostiumów, chociaż role nawet kobiet odegrali niewprawni młodzieńcy, zdoła zawładnąć duszę słuchaczy, zapomnieć o wszystkich dodatkach zewnętrznych, a porwać siłą i pięknością utworu.

Piękna muzyka Mendelsohna, wykonana bardzo dobrze pod dyrekcyą pana Galla i w wokalnej i instrumentalnej części, przyczyniła się nie mało do podniesienia nastroju słuchających — szkoda tylko, że nie mieli pod ręką drukowanego tekstu, aby lepiej wydało doniosłość kompozycyi. Huczne oklaski podczas i po skończeniu tragedyi, głównie z krzeseł przez publiczność zajętych pochodzące, dowiodły, że Antygona powszechnie się podobała.

Na zakończenie przemówił profesor a gospodarz VIII klasy p. Miklaszewski. Serdecznie załujemy, żeśmy nie mieli pod ręką stenografa, aby nam ją w całości zachował; podajemy ją w streszczeniu jak ją nam pamięć i otrzymane notatki dochowały.

— „Przeszłość-przyszłości“. Słowa powyższe jaśniały przed niedawnemi jeszcze czasy, wyryte na świątyni Sybilli w Puławach — przemoc przed kilkunastu laty usunęła je. Siła tradycyi jest niespożyta, dlatego też to piękne i głębokie godło wypisane na Sybilli puławskiej nie zaginie w pamięci współczesnych i potomnych.

Młodzieży kochana! jesteś kością z kości, krwią z krwi tego narodu, który w ciągu dziewięciowiekowego swego istnienia myślał i działał i wątek tych myśli, a nadewszystko czyny przekazał w spuściźnie obecnym pokoleniom. W waszych duszach tkwią pewne uczucia i pojęcia, które niby tajemne włókna, wiążą was z przeszłością i one to mimowolnie zwracają wasze myśli ku niej. Historjografowie nasi wyszukują wciąż noweźródła i za ich pomocą starają się przeszłość rozjaśnić — nie wiemy, do jakich rezultatów dojdą ich badania -- pokolenie nasze nie spotka się jeszcze z wielkim i jednolitym obrazem, przedstawiającym to, bądź co bądź, bujne oryginalne życie Rzeczypospolitej. O tyle jednak znamy dzieje, że możemy wysnuć z nich najistotniejsze prawdy teraźniejszości.

Polska, w właściwem tego słowa znaczeniu, przestała być państwem już w końcu XIV wieku i nasze najświetniejsze tradycye polityczne musimy nawiązywać z epoki Kazimierza Wgo i pierwszych Jagiellonów.

Czemże się to działo, że Rzeczpospolita w XVII wieku bez króla (bo czemże była

pod dyskusyę pierwszy z zmienionych paragrafów.

Paragrafem tym jest § 4ty, w którym zmiana główna jest ta, że służba liniowa w marynarce ma odtąd trwać 4 lata zamiast 3, a natomiast rezerwowa 5 lat zamiast 7miu; inne zmiany mówią o dobrowolnem przedłużeniu służby czynnej w konnicy i w kapeli wojskowej.

Paragraf ten przyjęto wedle projektu większości komisyi.

Bez dyskusyi uchwalono §§ 14 i 15, które tyczą się uzupełniania armii i obrony krajowej, a w których zmiany są tylko wynikiem zmian innych paragrafów.

Następuje § 21szy, który zmienia przepisy dotychczasowe o jednorocznej służbie wojskowej, mianowicie ogranicza zaliczenie lat przed wstąpieniem do służby do lat przebytej powinności; dalej ogranicza przyjmowanie uczniów specyalnych zakładów naukowych do służby jednorocznej w tym duchu, że przed wstąpieniem do specyalnego zakładu naukowego trzeba było ukończyć progimnazyum lub niższorzędną szkołę realną; następnie dozwala tym jednorocznym, którzy są wzięci do wojska dopiero w właściwym wieku asenterunkowym, odsłużyć swój rok także w obronie krajowej, a nie w armii tylko, jak było dotychczas, które to dozwolenie jednak jest warunkowe i zawisło w każdym wypadku zosobna od ministerstw obrony krajowej i wojny; nakoniec przyjmuje do ram ustawy dotychczasowe administracyjne tylko rozporządzenia o warunkowem nadaniu prawu do służby jednorocznej. Komisya w paragrafie tym tę jednę tylko przedsięwzięła modyfikacyę projektu rządowego, że godząc się na ograniczenie co do uczniów specyalnych zakładów naukowych, rozszerzyła jednak kategoryę szkół, których poprzednie ukończenie jest wstępnym warunkiem przyjęcia do służby jednorocznej, mianowicie do progimnazyum lub niższorzędnej szkoły realnej, dodała: „lub szkołę miejską“ *(Bürgerschule)*.

Po dłuższej dyskusyi nad tym wnioskiem i wnioskiem mniejszości, wśród której jeszcze pojedyńczy posłowie czynili poprawki, zamzamknięto dyskusyę i wybrano mowcami jeneralnemi: za projektem rządowym posła Prombera, przeciw niemu pos. Rechbauera; z tych przemawiał tylko drugi, poczem przerwano obrady.

Na następnem w piątek zebranem posiedzeniu Prezes Izby wspomniał w sympatycznych słowach o strasznej katastrofie, jaka nawiedziła Wiedeń. Wyraziwszy najszczersze współczucie, wyraził mniemanie, że Izba dzisiaj nie zechce obradować. Wszyscy się na to zgodzili. Edward Sues podziękował prezesowi w imieniu posłów miasta Wiednia za jego wyrazy sympatyi. Poseł Rieger również zgodził się na zamknięcie posiedzenia wobec katastrofy, która nawidziła miasto, gdzie posłowie doznają tak gościnnego przyjęcia. Ma on nadzieję, że współczucie ludzkie przyczyni się do złagodzenia materyalnej nędzy. Następne posiedzenie w sobotę,

Pierwsze posiedzenie Izby panów odbędzie się w poniedziałek. Komisya kolejowa tejże Izby przyjęła ustawę o galicyjskiej kolei żelaznej.

Rada państwa ma w przyszłą sobotę, t. j. 17 grudnia odbyć ostatnie przed świętami posiedzenie. Do tego czasu mają być załatwione: nowela do ustawy wojskowej, budżet prowizoryczny, traktaty handlowe z Serbią i Francyą, ustawa o obrocie uszlachetnionych wyrobów z Niemcami i wniosek dr, Herbsta w sprawie odpowiedzi rządowej na interpelacyę, której przedmiotem był, jak wiadomo, bank dla krajów koronnych.

Dnia 8 grudnia odbyła się w obecności cara, pod dowództwem w. ks. Włodzimierza, uroczystość orderu św. Jerzego, po której nastąpiło złożenie przysięgi przez wielkich książąt Pawła, Dymitra i Michała, na zakończenie zaś odbyła się wspaniała uczta.

„Köln. Ztg“ otrzymuje z Petersburga pod d. 6 b. m. wiadomość, że przytrzymano tam 15 ludzi, którzy zaopatrzyli się w uniformy oficerskie i krzyże św. Jerzego, ażeby się dostać na obchód uroczystości tego orderu. Byłaby się uroczystość pięknie skończyła!

W dniu 7 b. m. rozpoczął się w Petersburgu przy drzwiach zamkniętych proces generała Mrowińskiego, b. naczelnika policyi tajnej Fursowa i b. komisarza policyi sądowej Teglewa. Oskarzonego Mrowińskiego broni adwokat Spasowicz.

Kongres Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej otwartym został dnia 6 b. m. jak już donieśliśmy. Odczytany mesarz prezydenta Artura winszuje krajowi wzrastającego dobrobytu i przyjaznych stosunków z mocarstwami zagranicznemi. Udział niemieckich i francuskich przedstawicieli w obchodzie jubileuszowym w Yorktown utrwalił przyjazne usposobienie dla tych krajów; serdeczne a potrzebne stosunki z Rosyą wzmocniły dla Amerykanów bawiących w Rosyi a szczególniej żydów, których traktowanie wywołało energiczne przedstawienia Ameryki Północnej. Kwestya kanału panamskiego jest bardzo ważna. Rząd stara się wprowadzić w wykonanie traktat zawarty z Kolumbią w r. 1846. Układy zostały przerwane, ponieważ Kolumbia nie uznała zobowiązań swego reprezentanta. Kolumbia zaproponowała mocarstwom europejskim udział w gwarancyi kanału panamskiego, a tym sposobem stanęła w sprzeczności z traktatami, mocą których poręczenie całości terytoryum kolumbijskiego i kanału należy wyłącznie do Stanów Zjednoczonych,

---

Zapowiedziana na 8 b. m. w Rzymie uroczystość kanonizacyi odbyła się według programu i trwała pięć godzin bez przeszkody. W sali panowało duszące gorąco, tak iż kilka osób zemdlało. Papież niesiony na *sedia gestatoria*, poprzedzony przeszło 350 dygnitarzami kościelnymi dokonał aktu kanonizacyi w następującym porządku: kanonik de Rossi, kapucyn Lorenz, pustelnik Józef Lubre, zakonnica Klara. Papież celebrował z wielkiem wysileniem a podczas mszy kilkakrotnie go podtrzymywano. Słabym głosem wypowiedział homilię o znaczeniu świętych w ogólności, a szczególnie o zasługach nowych świętych dziś kanonizowanych. Rzekł, iż czuje się szczęśliwym, że wśród obecnych udręczeń pomnożyła się liczba wybranych Pańskich, którzy staną się u Boga orędownikami za Kościół i społeczność. Miasto podczas uroczystości spokojne i obojętne.

KRONIKA.

Kraków 10 grudnia 1881.

Szczegóły katastrofy w Wiedniu, nie są jeszcze dokładnie znane a w szczególności nie jest znaną przyczyna pożaru i ilość ofiar. Te jednak szczegóły, jakie już dochodzą są zastraszające i wskazują, że nieszczęście było o wiele większe jak w Nicei. Odsełając czytelników po najnowsze szczegóły do telegramów poniżej umieszczonych, podajemy wedle „Trübine“, że pożar wybuchł na 10 minut przed przedstawieniem najnowszej operetki Offenbacha „Hoffmanna opowieści“. Teatr zapełnionym już był do połowy a za sceną urządzano już wszystko do pierwszego aktu. Scena przedstawiać miała oberżę, w której świecić sią miał spirytusowy płomień. Płomień ten zapalono już i aktorzy oczekiwali za kulisami znaku rozpoczęcia gry, a muzyka była również gotową. W tem tylna część dekoracyj zapaliła się od płomyka spirytusowego i wnet ogarnął płomień całą scenę a gdy wskutek ogólnego zamieszania niespuszczono kurtyny żelaznej dla oddzielenia sceny od publiczności, więc płomień rozdmuchany silnym przeciągiem dobył się zaraz na zewnątrz i ogarnął cały teatr. Zgiełk i lament powstał wielki, gaz explodował, lampy pogasły, i powstała w całym gmachu ciemność z wyjątkiem środka ogarniętego rozszalałym żywiołem. Publiczność tłoczyła się w ciemności i dusiła własnem parciem i dymem na schodach i w kurytarzach, a co się niezdołało, uratować padło ofiarą tej katastrofy. Z najwyższych galeryj nikt prawie się nie wyratował. Straż pożarna przybyła dopiero we dwadzieścia minut i wychwytywała na płótna skaczące i spadające bezwładnie z górnych piąter ofiary. Wedle ostatnich wiadomości ma być ogółom przeszło 1200 efiar. To okropność!

W dniu dzisiejszym młodzież szkolna wyższej szkoły realnej, urządza wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza. Program obejmuje utwory muzyczne, deklamacye i odczyt, poprzedzony słowem wstępnem. Uroczystość zakończy chór, „Pożegnanie strzelców“ Mendelsohna.

W poniedziałek dnia 12 grudnia w sali hotelu Saskiego odbędzie się na dochód Stowarzyszenia Bratniej Pomocy i biblioteki Uczniów Wydziału lekarskiego koncert pod artystycznym kierunkiem p. M. Michałowskiego ze współudziałem amatorek i amatorów pp. Jana Galla, Romualda Lelka, chóru amatorskiego i orkiestry 40 pułku pod dyrekcyą p. Patzkego. Program nader ożywiony. — Spodziewamy się, że, pomijając już inne dane, szlachetny cel koncertu skłoni puliczność do licznego wypełnienia sali.

Repertoar.

Niedziela 11 Grudnia. „Twardowski na Krzemionkach.“ Po raz drugi.

Wtorek 13 Grudnia. „Podróż do Włoch.“ Po raz drugi.

Czwartek 15 Grudnia. „Grube Ryby“ i „Kłopoty Dziadunia“

Sobota 17 Grudnia. „Mateczka“ kom. w 4 aktach z francuskiego, tłómaczenie J. Arwina.

Okropny szczegół!

Na wstępie dziennika daliśmy wyraz żalu i spółczucia, jaki wywołać musiała u każdego katastrofa w wiedeńskim Ringteatrze.

Nie wiedzieliśmy jednak, że i nas i szerokie koła w mieście i kraju dotknie również wielka, osobista boleść. Otrzymujemy tymczasem telegraficzną wiadomość, że P. Władysław Pęgowski, radca sądowy, poseł do Rady Państwa z Bocheńskiego, zginął w pożarze Ringteatru. — Wiadomość ta przejęła nas wielkim smutkiem i boleścią. Kraj traci w nim obywatela, wielkiego charakteru i zdolności a sprawa publiczna gorliwego obrońcę i prawdziwego patryotę. My zaś tracimy w ś. p. Władysławie Pęgowskim przyjaciela politycznego i jednego z pierwszych i najgorętszych opiekunów naszego pisma. Właśnie oczekiwaliśmy od Szanownego posła korespondencyi, jaką nas zawsze zaszczycał, gdy w tem miasto owej korespondencyi, przyniósł nam telegram tak smutną i bolesną wiadomość. Boleść tę pojąć mogą tylko ci, co znali ten piękny i wzniosły charakter ś. p. Pęgowskiego, spotęgowany tak rzadką dzisiaj prawdziwie polską prostotą, co znali jego krótką lecz pięknemi czynami zapisaną kartę w jego życiu prywatnem, sędziowskiem i poselskiem.

Spólnie z towarzyszką życia swojego znalazł ś. p. nasz poseł śmierć okropną w płomieniach rozszalałego żywiołu, zdaleka od ziemi którą tak kochał, od której tylko życie publiczne go oderwało.

Cześć jego pamięci i pamięci jego towarzyszki, męczennicy!

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 10 gruduia. (Prywatne.) Katastrofa wiedeńska nie do opisania, z powodu zawalenia się wewnętrznych murów wstęp na uszkodzone i przepalone galerye niemożliwy, gdzie wedle naocznych świadków z wyższych galeryj publiczność, dowiedziawszy się późno o wybuchu pożaru i zgaszeniu gazu miała w ciemności przejście zamknięte i żaden prawie nie uszedł straszliwej śmierci.

Z naszych rodaków skonstatowano już kilka nieszczęśliwych ofiar jakoto: Stanisław Borkowski, Tuszyński, Kaczkowski, Onderka, Czopp, Piepes, Lednicka, Kiejska, Kopecka, Schlosser z Warszawy a Wolf i Strasserowa z Krakowa.

Niepodobna zaś było dotychczas odszukać radcy Sądu, a naszego czcigodnego posła Pęgowskiego wraz z żoną, którzy padli ofiarą płomieni. Wieczorem w czwartek wychodząc z domu mieli według słów rozpaczającej służby pójść do znajomych i teatru; dotychczas niewrócili. Liczba ofiar uduszonych, spalonych i rannych dochodzi do 1200. Dyrektor teatru Jauner miał się zastrzelić.

Wiedeń 10 grudnia. Hr. Taaffe oznajmia dzisiaj w Radzie państwa odezwę do namiestnictwa co do Ringteatru, zapewniając, że rząd uczyni wszystko możliwe dla zabezpieczenia publiczności teatr odwiedzającej. Izba zezwoliła na kredyt 50.000 złr. na pozostałych po nieszczęśliwych ofiarach. Przez wszystkie stronnictwa podpisana interpelacya domaga się od rządu opieki przeciw powtórzeniu się podobnej katastrofy. Ze strony komisyi sądowej, która do wieczora urzędować będzie, zarządzono rozpoznawanie zwłok, które następnie pogrzebano; nierozpoznane zwłoki złożone będą w nocy na centralnym cmentarzu; pojutrze pochowane będą te zwłoki wspólnie przy udziale rady miejskiej, rządu i deputowanych; w szpitalu znajduje się jeszcze 235 trupów.

Wiedeń 10 grudnia. O powstaniu pożaru Ringteatru podaje maszynista, że tenże powstał wskutek zajęcia się dekoracyj i kulisów przy zapalaniu świateł za pomocą prądu elektrycznego. Ogień rozszerzał się tak prędko, że niemożebnem było spuścić żelaznej kurtyny i odkręcić kurki od rezerwoarów z wodą. Daleko jest większe nieszczęście, niż w pierwszej chwili mniemano, gdyż według urzędowego sprawozdania przeszło 500 osób znalazło śmierć, — brakuje całych rodzin muzykantów i posługaczy teatralnych. Straż pożarna bez przerwy pracuje nad uprzątnieniem tlejących się zgliszczy we wnętrzu teatru; na galeryach, do których dostano się po podrzedniem podparciu tychże, znajdują się jeszcze ciała spalonych i uduszonych. Natłok członków rodzin do głównego szpitala i lazaretu wojskowego, gdzie zwłoki do rozpoznania wystawiono, jest tak wielkim, iż wojsko i policya muszą utrzymywać porządek. Ludność całego Wiednia w wielkiem przerażeniu i smutku, wszystkie dzienniki otwarły subskrypcye do zbierania składek dla nieszczęśliwych rodzin. Na samej giełdzie złożono dotychczas 50,000 złr., Bank dla krajów ofiarował 15,000 złr., Union Generale 100,000 franków, Bontoux z żoną 15,000 franków, Cesarska para 10,000 złr., również i członkowie cesarskiej rodziny złożyli znaczne sumy, wszystkie koła rezydencyi z największą energią usiłują pozostałym po nieszczęśliwych ofiarach, jako też personelowi teatru pozbawionemu na razie utrzymania, nieść szybką pomoc. W radzie miejskiej wyraził prezydent w rozczulających słowach głębokie współczucie i polecił sekcyi skarbowej jak najspieszniejsze przedłożenie wniosków, celem ulżenia nieszczęśliwym rodzinom i pozostałym sierotom. Zgłoszono dotychczas przeszło 800 brakujących. Grozi niebezpieczeństwo zawalenia się murów z powodu podmulenia, tak, że musiano zaprzestać wydobywania zwłok, aż do zaprowadzenia pewnych środków ostrożności. Policya bada personal teatralny z największą energią, w celu zbadania przyczyny wybuchu pożaru.

---

ta władza), stałego wojska i skarbu przetrwała straszne burze i wyszła z nich zwycięsko? Ratowała nas imponująca siła indywidualna. Tej sile, wrzącej w piersiach szlacheckiego narodu, zawdzięczamy czyny takiej doniosłości, jak Kircholm, Kłuszyn i Chocim, jej zawdzięczamy Konfederacyę Tyszowiecką, która zbudziła obumarły naród i porwała do bohaterskiej walki. Jan Sobieski, to ostatni człowiek, opatrznościowo nam dany, który na czele szlachty rozbija potęgę turecką pod Wiedniem.

Nad olbrzymią walką, którą naród prowadził na rozmaitych pobojowiskach, można ze stanowiska politycznego czynić różne uwagi, ale zawsze ona w dziejach potężne zostawiła ślady. Zbliżająca się rocznica odsieczy Wiednia, nie tylko w sercach polskich budzi uczucie — że taki czyn przecie coś w dziejach świata znaczy.

Znakomity nasz historyk w mistrzowskiej charakterystyce Kazimierza Wgo powiedział, że o 200 mil na Wschód posunęliśmy Europę. I rzeczywiście, nie tylko na pobojowiskach przelewaliśmy krew w obronie cywilizacyi, ale potrafiliśmy na wielkich obszarach litewsko-ruskich tak silnie ją ugruntować, że do dziś dnia nad Dnieprem i Niemnem to tylko jest prawdziwie dodatniem, co ręka Polska zbudowała. Rossya wiele zburzyła, ale cóż wzniosła?

W dwóch dzielnicach naszej ojczyzny bracia nasi walczą na wyłomie w obronie praw swych najświętszych, przemoc rossyjka przez kilkanaście lat usiłuje zniszczyć nasz żywioł w prowincyach zabranych, a że nie upadł, że mimo prześladowań istnieje, zawdzięczamy to tylko głęboko w sercach tkwiącym uczuciom energii, przywiązaniu do przeszłości.

Młodzieńcy kochani! jeżeli komu to nam potrzeba tej twórczej, płodnej energii, która w dobrych niegdyś czasach ożywiała naszych przodków. Nauka jest wielką dźwignią każdego społeczeństwa, skoro ono opiera się na tęgich charakterach, lecz w braku ich cóż znaczą najgłębsze myśli i najpiękniejsze słowa.

Młodzież akademicka już siódmy rok czci publicznie Adama Mickiewicza, wy kochani, poszliście dziś za jej przykładem. Uważam to za szczęśliwy instynkt narodowy, iż właśnie w tym czasie czci poezyę Adama. W genialnych utworach Juliusza i Zygmunta są pewne ustępy nie dostrajające się do tej harmonii jasności, któremi zawsze jego odznaczają się pieśni. Wśród naszych cierpień czcijcie młodzieńcy kochani to wielkie serce, które cierpi za milion — powtarzajcie tę piękną modlitwę z III części Dziadów:

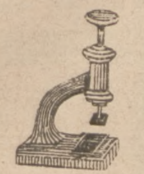
Panie! Ty, co sądami Piłata
Przelałeś krew niewinną dla zbawienia świata,
Przyjm tę z pod sądów cara ofiarę dziecinną.
Nie tak świętą i wielką lecz również niewinną.

Niechże ten duch największy, będzie waszą gwiazdą przewodnią. Uczcie się ideałów narodowych z pieśni Adama, obejmujących wielkie tradycye przeszłości a przecież zwracających się ku przyszłości. Biada narodom, które zapominając o swych ideałach gaszą one wielkie ognisko, po zniknięciu którego następuje ciemność i martwota.

Młodzieńcy kochani, niezadługo wstąpicie do Akademii krakowskiej, do tego przybytku nauk, przesławnej Alma Mater, która ojczyźnie tyle wielkich mężów wydała, wnijdźcież dobrze przygotowani dla skorzystania z jej światła, niech was ich przykład zagrzewa do służenia narodowi. Wobec zaś doktryn nurtujących podstawy społeczne w sąsiednich państwach, trzymajcie się starych sztandarów narodowych. Idźcie ach idźcie w całem dalszem życiu za tem świętem hasłem:

Przeszłość — Przyszłości.

Zacny profesor zamilkł, a myśl nasza przeniosła się mimowolnie w czasy Rzp. krakowskiej i przypomnieliśmy sobie jak nam nie wolno było znać nawet z imienia Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i innych — jak wydalono z Liceum Św. Anny kolegę, którego schwytano naczytaniu zakazanej części Dziadów. Czyż przypuszczaliśmy wówczas, że kiedyś pod tym samym rządem, którego pełnomocnik trząsł małą krainą, i srogo karał najmniejszy objaw ptryotyzmu, będzie wolno pod rozumnym i łagodnym rządem dobrego Monarchy, publicznie czcić pamięć wówczas wyklętego poety! Czasy się zmieniają, największe niepodobieństwa stają się rzeczywistością. A nadzieja tych tylko opuszcza, którzy jej sami nie mają *X.*



FELICYAN WOJTYCH



Rytownik (Graveur).

w Sukiennicach Nr. 10 naprzeciw kościoła P. Maryi.

Poleca swój zakład, który wykonuje wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące jako to: stęple ręczne jak również na maszynkach samych zasycających się farbą, numeratory, datumstęple, praski do suchego odbicia, cęgi do blomb, cęgi do opłatków, kleszcze do znaczenia owiec, młoty do cechowania drzewa, stęple do monogramów, szablony do znaczenia bielizny, pudełka z farbą do stęplowania, guziki liberyjne, bilety wizytowe, jak również grawerowania na metalach i kamieniu, oraz podejmuje się rysowania herbów i monogramów jak najdokładniej. *Ręcząc za staranne i gustowne wykonanie w jak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszyeh.*

423 1—3

„Zum goldenen Reichsapfel“ **J. PSERHOFER** apt. w Wiedniu Singerstrasse 15

Pigułki czyszczące krew dawniej **uniwersalnemi pigułkami** zwane, zasługują na tę ostatnią nazwę najsłuszniej, gdyż rzeczywiście nie istnieje żadna choroba, w którejby pigułki te nie przekonały w b rdzo wielu wypadkach o swej cudownej działalności. W najuporczywszych wypadkach, kiedy wiele innych lekarstw napróżno użyto, nastąpiło po tych pigułkach niezliczone razy i po krótkim czasie zupełne wyleczenie. **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 c. pocztą 1 złr 10 c. (Mniej niż 1 zwój nie posyła się).**

Mnóstwo już listów nadeszło, w których kupujący te pigułki dziękują za odzyskane zdrowie po przebytych ciężkich chorobach. Kto raz użył ten środek, poleca go dalej.

☛ Z wielu podziękowań podajemy tutaj kilka: ☚

Publiczne podziękowanie!

Waidhofen a. d. Ybbs, 24 list. 1880 r.

Wielmożny Panie! Od r. 1862 cierpiałem na hemoroidy i zatrzymanie moczu; lekarze zapisywali mi różne środki, lecz bez skutku, gdyż choroba stawała się coraz gorszą, tak, że po niejakim czasie uczułem silne boleści brzucha (wskutek ściśnięcia wnętrzności). Do tego okazał się jeszcze zupełny brak apetytu, a gdy tylko trochę się posiliłem lub napiłem się wody, zaledwie mogłem się na nogach utrzymać z powodu rozedmy, ciężkiego oddychania i astmy. Wreszcie użyłem Pańskich prawie cuda działających pigułek czyszczących krew, które wypełniły swój skutek i uwolniły mnie zupełnie od nieuleczalnej prawie choroby. Dlatego wypowiadam Panu niniejszem za Pańskie pigułki czyszczące krew i inne wzmacniające lekarstwa moje podziękowanie i uznanie. Z wysokim szacunkiem

Jan Oellinger.

Wielmożny Panie! Szczęśliwym wypadkiem dostałem Pańskie pigułki czyszczące krew, które cuda we mnie zdziałały. Przez długie lata cierpiałem na ból głowy i zawrót; przyjaciołka moja odstąpiła mi 10 sztuk Pańskich doskonałych pigułek, a te tak dobrze poskutkowały, że się wydziwić nie mogę. Dziękując Panu za to, proszę o ponowne przysłanie 1 zwoju.

Piszka 1 marca 1881.

Andrzej Parr.

Rajsko 22 listopada 1879.

Wielmożny Panie! Od roku 1826 byłem po przejściu dwuletniej zimnicy bez przerwy słabym i całkiem wyniszczonym; bóle krzyżów i silne kolki, obrzydzenie, wymioty, bardzo wielkie osłabienie, następnie gorączka z bezsennemi nocami były codziennemi męczarniami mojego życia. Przez ten przeciąg czasu 53 lat wzywałem o poradę 84 lekarzy, między nimi dwóch profesorów wydziału lekarskiego w Wiedniu, jednak wszelkie przepisy były daremnemi, gdyż cierpienie pogarszało się coraz bardziej; dopiero 22 października b. r. zobaczyłem ogłoszenie o Pańskich cudownych pigułkach, które sprowadziłem z Pańskiej apteki i używałem wedle przepisu przez 4 tygodnie. Teraz mimo ukończonych 70 lat jestem znów silnym, zupełnie zdrowym i jest mi tak dobrze, że uważam się jako przywróconym do nowego życia. Proszę zatem przyjąć najszczersze podziękowanie za przysłane mi doskonałe lekarstwa. Zawsze wdzięczny

C. Zwilling, właściciel dóbr.

Bielsk 2 czerwca 1874

Szanowny Panie Pserhofer! Pisemnie, jak wielu innych, którym pomogły Pańskie pigułki czyszczące krew, muszę wypowiedzieć Panu najszczersze i najgorętsze podziękowanie. W bardzo wielu chorobach okazały Pańskie pigułki zadziwiającą siłę leczniczą, gdy wszelkie inne lekarstwa były bezskuteczkemi. W krwiotoku kobiet, w nieregularnem miesięcznem czyszczeniu, zatrzymaniu moczu, glistach, osłabieniu żołądka i kurczach żołądka, zawrocie i wielu innych chorobach gruntownie pomogły. Z zupełnem zaufaniem proszę o ponowne przysłanie 12 zwojów. Z wysokim szacunkiem

Karol Kauder.

Wielmożny Panie! Przypuszczając, że wszystkie Pańskie lekarstwa są tak dobre, jak Pański słynny **balsam na odmrożenie,** który w mojej rodzinie kilku zastarzałym odmrożeniom szybko pomógł, zdecydowałem się mimo mojej nieufności do takich środków uniwersalnych, chwycić się Pańskich pigułek czyszczących krew, aby za ich pomocą usunąć długoletnie cierpienie hemoroidalne. Wyznaję więc Panu, że choroba moja po 4 tygodniach użycia leku zupełnie ustała i że pigułki polecam najgoręcej w kółku moich znajomych. Nie mam nic przeciw temu, jeżeli Pan chce ogłosić publicznie moje pismo.

Wiedeń 20 lutego 1881.

Z szacunkiem *C. v. T.*

Cseney 17 maja 1874.

Szanowny Panie! Ponieważ Pańskie pigułki czyszczące krew nie tylko przywróciły życie mojej żonie, trapionej długoletniem cierpieniem żołądka i reumatyzmem stawów, lecz także odświeżyły jej życie, przeto nie mogąc się oprzeć prośbom podobnie cierpiących osób proszę znów o nadesłanie 2 zwojów tych cudownych pigułek za zaliczką.

Z szacunkiem

Błażej Spisstek.

Amerykańska maść gośćcowa, szybko i pewnie działająca, niezawodnie najlepszy środek przeciw wszystkim gośćcowym i reumatycznym cierpieniom, jak cierpieniom kości pacierzowej, darciu stawów, postrzałowi w krzyże, migrenie, nerwowemu cierpieniu zębów, bólom głowy, rwaniu w uszach itd. 1 zł. 20 cent.

Anaterynowa woda do ust c. k. uprz. prawdz. **J. G. Poppa**, ogólnie znana jako najlepszy środek do konserwowania zębów, 1 flaszeczka 1 złr. 40 ct.

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera, uznany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw wszelkim odmrożeniom tudzież zastarzałym ranom. Słoik 40 cent.

Chińskie mydło toaletowe, najlepsze mydło, jakie dotychczas wyrobiono; po użyciu skóra staje się gładką jak aksamit i pachnie bardzo przyjemnie. Mydło to doskonale się pieni i nie schnie. Sztuka 70 cent.

Esencya życia (Krople prazkie) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, dolegliwościom dolnych części ciała, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Esencya na oczy Dra Romershausena do wzmocnienia i konserwowania wzroku. W oryginalnych flaszeczkach po 2 złr. 50 ct. i 1 złr. 50 ct.

Flakierski proszek, ogólnie znany doskonały środek przeciw nieżytowi, chrypce, kokluszowi itd. Pudełko 35 ct.

Pate Pectorale George od wielu lat ogólnie uznany jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, nieżytom, cierpieniom piersi, płuc i krtani. 1 pudełko 50 ct.

Proszek przeciw poceniu nog. Proszek ten usuwa pot nóg i wywiązujący się z niego nie miły odór, konserwuje obuwie i jest nieszkodliwym. Cena pudełka 50 ct.

Pomada Tannochinowa J. Pserhofera, od dawien dawna przez lekarzy i osoby prywatne uznana jako najlepszy środek do porostu włosów. Gustowny wielki słoik 2 złr.

Plaster uniwersalny prof. Steudla wielokrotnie uznany przy ranach od pchnięcia i cięcia zadanych, trudnych do wyleczenia wrzodów wszelkiego rodzaju, także w starych peryodycznie odnawiających się wrzodach na nogach, uporczywych obrzmieniach gruczołów, przy bolących nowotworach, zanogcicy, bolących i rozognionych piersiach, odmarzłych członkach i podobnych cierpieniach. Słoik 50 ct.

Tran z wątroby miętusów M. Maagera prawdziwy i oryginalny, najlepszy gatunek. Flaszka 1 złr.

Uniwersalna sól przeczyszczająca A. W. Bulricha. Wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom utrudnionego trawienia, jak: bólom głowy, zawrotowi, kurczom żołądka, paleniu żołądka, cierpieniom hemoroidalnym, zatwardzeniu itd. Paczka 1 złr.

Wszelkie francuskie szczególności są albo na składzie, albo na żądanie punktualnie i najtaniej będą sprowadzone.

☛ **Rozsyłka pocztą niżej 5 złr tylko za poprzedniem otrzymaniem kwoty przekazem pocztowym, większe kwoty także za zaliczka.** ☚

(385 4-12)

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie Sukiennice Nr. 20

wyrabia:

Mydła toaletowe, higieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 cent. do 1 złr.

Środki do wywabiania plam, mianowicie:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni i t. p. 35 cent.

Benzolina, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 c.

Etilina, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 cent.

Jawelina, wywabia plamy owocowe i z wina czerwon. flak. 20 c.

Oksalina, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu.

Srodki do wytępienia owadów, mianowicie: 342 4—?

Fenilin, przeciw molom, flakon 60 cent.

Grylon, na karakony, wielkie i małe stonogi, szczypawki i t. p. flakon 30 centów.

Proszek perski na pchły i t. p. 5, 10, 30 centów.

Alichenin na wytępienie grzybu domowego niezawodny, litr 50 c

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione czterema medalami zasługi.

Pociąg do pijaństwa

może być wyleczonym

za wiedzą lub bez wiedzy pijaka za pomocą w niezliczonych wypadkach uznanego środka

Antimettystikon

Eliksir przeciw pociągowi do pijaństwa.

Użycie takowego sprawia **obrzydzenie i wstręt** przeciw zbytniemu napijaniu się spirytusów, naprawia apetyt i przywraca go tym sposobem nieszczęśliwej jego rodzinie i swemu powołaniu. Bliższe szczegóły w opisie użycia.

Cena flaszki z przepisem użycia złr. 1 ct. 50 Jedynie prawdziwe do nabycia za zaliczką pocztową przez aptekę **zur ungarischen Krone** w **Kesmarku** (w górnych Węgrzech) (384 4)

Wyroby platerowane posrebrzane

z fabryk

CHRISTOFLE & Comp.

w Paryżu,

z gwarancyą galwanicznego pokładu srebra oznaczonego w gramach na każdym przedmiocie t. j. Sztućce stołowe, kompletne lub pojedynczo, wazy, serwisy, sosierki, tace, półmiski, talerze, podstawki, lichtarze i kandelabry, oraz całe wyprawy w najgustowniejszym fasonie, jako też kompletne urządzenia dla pp. właścicieli hoteli, cukierników, restauratorów, utrzymuje na składzie nasz jedyny w Krakowie reprezentant:

ALFRED BIASION

w nowo otwartym magazynie Nr. 8,

przy wejściu w ulicę Grodzką — po cenach oryginalnych fabrycznych, którego dom polecamy Wys. Szlachcie i P. T. Publiczności.

Paryż w Lipcu 1881 r. b.

CHRISTOFLE & Comp,
fabryka wyrobów platerowanych.

335 23—?

Księgarnia, skład, wypożyczalnia nut muzycznych i ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

W KRAKOWIE

395 3—5 przyjmuje

PRENUMERATĘ

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne, zaręczając swoim prenumeratorom za **ścisłą i szybką** ekspedycyę takowych.

NA GWIAZDKĘ poleca powyższa księgarnia wielki wybór książek ozdobnie oprawnych w języku polskim, niemieckim i francuskim.

A. Szubert, fotograf

w **Krakowie**, ulica Krupnicza zdejmuje portrety podług najnowszego wynalazku, obecnie wprowadzonego w pierwszych Zakładach fotograficznych europejskich 380 12—13

MYDŁA

tłuste i glicerynowe

w największym wyborze u

WILHELMA FENZA

w KRAKOWIE. 338 10- 0

Największy wybór

ZABAWEK

znajduje się w Handlu

F. Bruno Hahn w Krakowie

ulica Grodzka L. 2 (nowa).

w osobnym do tego celu urządzonym magazynie.

Będąc znanym Szan. Gościom jako najtańszy magazyn w Krakowie, ceny jak przy wszystkich towarach są bardzo umiarkowane. 414-3-4

Bank wymiany

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie

i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach

i Tarnopolu

sprzedają po kursie dziennym nowo wydanym

5% listy hipoteczne

listy te według prawa z dnia 1 lipca 1858 Dz. PP. XXXVIII Nr. 93 i najw. post. z dnia 17 grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, służbowych oraz i wadyów.

(Przedruk nie będzie płacouy). 404 (5—12)

OBRAZKI ŚWIĘTYCH

w największym wyborze oraz

liście, bibułki i t. p.

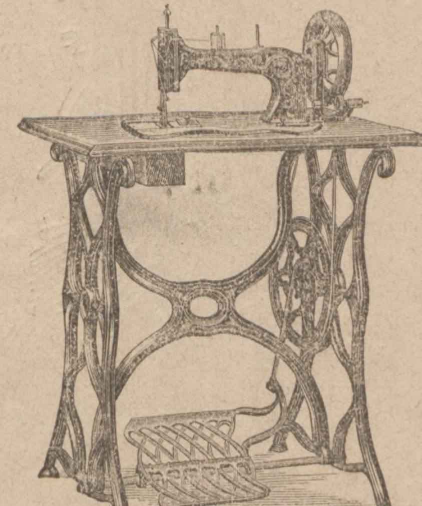
poleca **H. KRETSCHMER**

w KRAKOWIE ul. Szewska Nr. 2.

415-4-10

Zamówienia na WINO szampańskie adresują się do I. L. Ameisena w Krakowie. 416-4-50

H. NIEMETZ, Główny Rynek L. 36 W KRAKOWIE



poleca wyłączny skład maszyn do szycia oryginalnych Singera, Howego i Weller-Wilsona jako i ręcznych wszelkich systemów z najnowszemi ulepszeniami j. t. zwijacze nawijacące nici same na szpulki, rolki przy podstawach, kółka niklowane, stoliki wykładane i miarą metryczną zaopatrzone i t. p. sprzedaje w ratach miesięcznych lub tygodniowych po

1 złr.

z gwarancyą pięcioletnią, przyczem załączam certifikat oryginalności.

Nieodpowiednie celowi maszyny przyjmuję w zapłacie.

(343 9-?).



Wydawca **Emil Szwarc.** Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**